

KIM JESTEM

Jestem kobietą narodowości polsko-niemieckiej. Mam 23 lata. Pochodzę z Polski.

HOBBY

Różne – aktualnie grafika i organizacje pozarządowe. Studiuję kulturoznawstwo i grafikę. Ulubione zespoły muzyczne to te niemieckie - *Dirbermunt* czy *Juli*. Z filmów - „Władca Pierścieni”. Lubię pierogi i naleśniki. Tak naprawdę wszystko, co pod ręką, bo nie mam czasu na jedzenie.

RODZINA

Nie mam jeszcze męża, ani dzieci - jestem wolna.

Moja rodzina mieszka w miejscowości Grabówka od początku. Babcia urodziła się tam w 1922 roku. Wtedy to były Niemcy, teraz jest Polska. Moi rodzice mieszkali już w Polsce, więc od początku ja też mieszkam w tym kraju.

To nie był wybór mojej rodziny, tylko zmiana granic terytorialnych.

Tata też pochodzi z województwa śląskiego i też jest Niemcem. Wszyscy mamy obywatelstwo niemieckie.

JĘZYK

Gdy moja mama poszła do szkoły, praktycznie w ogóle nie mówiła po polsku. Natomiast w szkole została tak psychicznie „przekierowana”, że teraz po niemiecku rozumie dużo, ale bardzo ciężko jest się jej dogadać. W zasadzie nie używa niemieckiego, źle się z nim czuje. Nasi rodzice nigdy o tym nie mówili. Powojenne roczniki także o tym nie wspominały. Wciąż mają jakieś uprzedzenia związane z tą kwestią. Przez to jesteśmy trochę pokrzywdzonym pokoleniem, bo wzorce, z których moglibyśmy czerpać, nie były i nie są nam przekazywane.

Z dziadkami rozmawiałam po niemiecku i śląsku, z rodzicami po śląsku i po polsku.

Chciałabym, aby moje dziecko dorastało słysząc języki: niemiecki, polski, a także angielski. Im wcześniej zacznie się uczyć, tym lepiej. Polski i niemiecki, a właściwie śląski, musi umieć. Nie widzę innej możliwości, nawet gdybym miała mieć męża *hadziaja* (nie-Ślązaka), jak mówi moja babcia.

Ostatnio widzę, szczególnie na portalach młodzieżowych, że język niemiecki jest uważany za coś złego. Chyba musimy zacząć jakąś kampanię na ten temat, np.

„sexy język” czy „Kocham język niemiecki”. Prawdopodobnie od przyszłego roku coś w tym kierunku będziemy robić.

RELIGIA

Jestem wyznania katolickiego. Niemcy przeważnie są ewangelikami, jednak wśród mniejszości jest ich niewielu. Osobiście nie przypominam sobie, bym znała wśród nas jakiegoś ewangelika. Oczywiście w większych miastach, np. we Wrocławiu, działają kapłani ewangelicy, ale tutaj, na opolszczyźnie, nie ma kościołów ewangelickich. Wiem, że jest w Raciborzu, ale i tam zostało już bardzo mało osób.

Okazuje się, że – nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach - ewangelikami byli głównie Niemcy. Jeśli gdzieś znajdował się kościół ewangelicki, można założyć, że byli też i Niemcy. To widać w wielu miastach.

TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość jest trudnym pojęciem. Dla mnie zawiera tak naprawdę wszystko, niczym go nie ograniczam. Jest tym, z czym się utożsamiam: kulturą, tym, co robię na co dzień, jakim językiem się posługuję - nie tylko polskim czy niemieckim, ale też dialektem śląskim. To mnie kształtuje. Wydarzenia kulturalne, albo wydarzenia z dzieciństwa. Historie opowiadane przez babcię i rodziców.

Dla mnie tożsamość jest tylko i wyłącznie moją osobistą sprawą. Mniejszość niemiecka niekoniecznie swoją tożsamość manifestuje.

Owszem, należę do Związku Młodzieży Niemieckiej i jest to pewnego rodzaju manifestacja, pokazuję, że jestem Niemką. Ale to z kolei wynika z faktu, że jestem też Ślązaczką - jedno wynika z drugiego. O tych rzeczach się nie mówi, albo się nie chce mówić.

Po pierwsze jestem Niemką, po drugie - Ślązaczką, po trzecie - Polką, a po czwarte - Europejką. Ktoś się mnie kiedyś zapytał, czy ta kolejność ma znaczenie? Otóż tak, ma - od najważniejszego do najmniej ważnego. Tak zostałam ukształtowana. Tak wychowali mnie rodzice i dziadkowie.

Myślę, że kształtowanie się mojej tożsamości narodowej cały czas trwa. Poczucie tożsamości, przynajmniej w tym wieku, jest na tyle mobilne, że nie da się go tak jednoznacznie określić. Oczywiście dziś już wiem, że jestem bardziej Niemką i Ślązaczką, niż Polką. Wszystkie wyjazdy do Niemiec pokazywały mi, że mamy z tym krajem łączność i potrzebujemy kontaktu. Chodziłam do polskiej podstawówki i

dopiero od V klasy uczyłam się w szkole dwujęzycznej. To też podkreślało, że niemiecki jest ważniejszy, niż polski. W gimnazjum było podobnie. Następne było dwujęzycznie liceum, ale wiadomo – zaczął się okres buntu. I jeszcze ten mecz w 2008 roku... Kibicowałam wtedy Polakom, ale tylko dlatego, że uważałam wówczas Niemców za strasznie aroganckich. Myślałam, że powinni chociaż raz dostać. Podejrzewam, że to przez towarzystwo, w którym się wtedy obracałam. Dopiero potem znalazłam się w konkretnych, mniejszościowych strukturach i tak naprawdę dzięki nim znalazłam nowe możliwości.

Z czasem moja niemiecka tożsamość zaczęła we mnie coraz bardziej wzrastać oraz uwidaczniać się. Teraz z przekonaniem mówię, że jestem Niemką.

Większość starszych ludzi już zmarło i nie znam dokładnie ich historii. To nigdy mnie nie interesowało, a gdy chciałam w zeszłym roku je poznać, było już za późno.

Myślę, że tożsamości tak się wymieszały i zatraciły w sobie nawzajem, że jeżeli ktoś nie jest uświadomiony na tyle, żeby mówić, to myśleć o tożsamości także nigdy nie będzie. Chyba, że zacznie odczuwać silną potrzebę poszukania swoich korzeni.

POCZUCIE ODRĘBNOŚCI

Na moje poczucie odrębności wobec innych narodów wpływa przede wszystkim język niemiecki, możliwość swobodnego posługiwania się nim. Po drugie to, jak zostaliśmy wychowani. Wydaje mi się, że troszkę inaczej, niż Polacy. Wpływ miały na to trzy kultury, a tak naprawdę jeszcze czwarta – czeska. Poza tym zawsze jakoś inaczej postrzegaliśmy Polaków. Niemcy byli na piedestale. Tak to odbieramy. Mówimy: „Polak to cwaniak”... Siebie uważamy za bardziej pracowitych. To są oczywiście stereotypy... Moja babcia zawsze powtarzała: „Nigdy sobie nie bierz *hadziaja*, bo to po pierwsze nierób, po drugie Polak i tylko urwanie głowy będziesz z nim miała. Weź sobie lepiej Ślązaka, to porządny człowiek, pracuje, robotny, nie narzeka, itd.”. Miała oczywiście na myśli Ślązaka niemieckiego, nie polskiego. Jednak mówiła jeszcze: „Niemca też nie bierz, bo Niemcy teraz też są leniwi i nie do życia, więc już lepszy niemiecki Ślązak”.

MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU

To, czy mówię o swoim pochodzeniu zależy od grupy, w której się aktualnie znajduję. Studiuję kulturoznawstwo w Opolu. Kiedyś doszło do dyskusji na temat mniejszości, nie tylko narodowych, ale i seksualnych. Pomimo że to jest kulturoznawstwo i można by oczekiwać, że studiujący je ludzie powinni być otwarci na inne kultury, to pokazali zaściankowe myślenie. Dlatego też wtedy nie wspomniałam o swoim pochodzeniu. To, że jestem z mniejszości niemieckiej studenci wyraźnie dostrzegli dopiero w tym roku - przez napad na nasz budynek i przez to, że startowałam w wyborach.

Tak samo teraz, kiedy zaczynam studia na grafice - nie mówię wszystkim, że jestem z mniejszości niemieckiej.

Wykładowcy reagują troszkę inaczej. Spokojniej. Podchodzą, pytają się: dlaczego, co i jak? Także dlatego, że są kulturoznawcami, więc spotykają się z takimi rzeczami na co dzień.

Często kwestię swojego pochodzenia przemilczam. To takie nasze śląskie myślenie, nie chwalimy się naszą tożsamością.

TRADYCJE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Śpiewamy kolędy niemieckie, bardzo je lubię. Popularne są także pieśni adwentowe, które śpiewamy w trakcie spotkań adwentowych. To tradycja przeniesiona z Niemiec. Mamy miejsce, w którym się spotykamy. Przynosimy typowo niemieckie potrawy, śpiewamy piosenki po niemiecku, dzielimy się opłatkiem, oglądamy jakiś niemiecki film...

Jest jeszcze jedna niemiecka tradycja - jarmark świąteczny. Jego początek wywodzi z Norymbergii w Niemczech. Chciałabym kiedyś tam pojechać i zobaczyć oryginalny jarmark zimą. Byłam w tym mieście i widziałam plac, na którym się on odbywa. To miejsce jest klimatyczne. My też robimy jarmarki świąteczne, z dziećmi. One przygotowują jasełka po niemiecku i śpiewają kolędy. Same wykonują ozdoby, które potem sprzedają. I jest grzaniec oraz jabłka w czekoladzie - taki niemiecki przysmak na święta. Lubie klimat jarmarku.

ZACHOWANIE WŁASNEJ KULTURY

Nasza rodzina pielęgnuje wszystkie tradycje wigilijne. Na stole jest dwanaście potraw, czego w śląskich domach nie ma. Są uszka, pierogi, kapusta, karpie, itd. Takie wymieszanie wszystkiego.

To, że byłam wychowywana na niemieckich tradycjach, no i na niemieckiej telewizji także miało na mnie wpływ. Polskiej telewizji nigdy nie oglądałam, aż do momentu, kiedy poszłam na studia i po prostu innej nie było. W domu jednak uznawaliśmy tylko niemiecką i stąd też brałam wzorce.

Bardziej cenimy historię Niemiec, niż Polski. Nie chce się uczyć obu, chociaż powinno. Mnie osobiście bardziej interesuje niemiecka historia tego regionu.

Jako kulturoznawcy zależy mi na utrzymaniu tradycji. Uważam, że to, co w tym kierunku robi mniejszość niemiecka, jest dobre, nie powinniśmy się zamykać na stare.

Widzę, że rodzą się nowe zwyczaje związane z Niemcami. *Martinstag* – karnawał - jest tradycją, która właśnie na nowo się odradza, w takiej niemieckiej postaci.

Jestem za tym, by czerpać z nowoczesnej, niemieckiej kultury. Oczywiście są dawne tańce i piosenki, to też jest częścią naszej historii, ale na tym bardziej bazuje mniejszość niemiecka zamieszkująca Pomorze.

MOŻLIWOŚĆ ROZWIJANIA NIEMIECKIEJ TOŻSAMOŚCI W POLSCE

Dzieci i młodzież mają możliwość rozwijania swojej niemieckiej tożsamości na terenie Polski. Jest to możliwe, ale jednocześnie coraz trudniejsze, bo liczba członków mniejszości spada. Pielęgnowanie swojej tożsamości to jedno z wyzwań, jakie mamy przed sobą. Nie możemy bazować na starszym pokoleniu, które powoli odchodzi.

Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej Rzeczypospolitej Polskiej stara się przyciągać ludzi, realizując projekty dotyczące kultury niemieckiej. Dają one możliwość osobistego, indywidualnego rozwoju. Ludzie powoli wciągają się w nasze struktury i dowiadują czegoś o swojej kulturze. To zdaje egzamin. Niestety niektórzy przyjeżdżają tylko po to, by wziąć udział w szkoleniach czy spotkaniach, a nie aby zrobić coś dla swojej tożsamości. Nie czują także wdzięczności za możliwość rozwoju. To jest trudne.

Istnieje dużo możliwości, z których można korzystać. Mamy muzea, biblioteki, programy, projekty, wyjazdy do Niemiec. Jest dużo inicjatyw, ale ludzie często albo nie chcą wiedzieć, a może nie mają takiej potrzeby. Mimo to staramy się dotrzeć do

jak najszerszego grona, zależy nam na tym, aby tożsamość była przekazywana dalej, żeby ta grupa nie przetrwała tylko trzydziestu lat.

Efekty widać już w pokoleniu trzydziestolatków, którzy wychowują dzieci dwujęzycznie i uczą je niemieckich tradycje. My – dwudziestolatkowie - przez to, że rodzice nam tej kultury nie przekazywali, jesteśmy ubożsi, jesteśmy poniekąd pokoleniem straconym. Mówi się o nas: „orka na ugorze”. Pokolenie trzydziestolatków jest świadome swojej niemieckości i jeśli będzie wychowywać dzieci w tej tradycji, to myślę, że jest duża szansa dla przetrwania naszej kultury. Rodzina ma naprawdę wielki wpływ.

Mamy dwujęzyczną szkołę, ale niemiecki nie jest językiem wykładowym. To nasz wyrzut sumienia – coś, co mogliśmy zrobić na początku lat 90., ale tego nie zrobiliśmy.

Prawo zmieniło się w 2005 roku - weszła w życie ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych, która dawała większe możliwości. Jednak i tak co chwilę trafia się na jakieś problemy. Poza tym wiadomo, że utrzymanie placówki nie jest łatwą sprawą.

Do tej szkoły uczęszczają także polskie dzieci. Jednak, z tego co wiem, składa się ona w większości z przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Co roku odbywa się normalny nabór i chyba jest sporo chętnych, więc kto pierwszy ten lepszy. Chociaż - jak teraz to wygląda nie wiem, bo skończyłam ją już jakiś czas temu. To jest szkoła na pograniczu w tym sensie, że leży na styku dwóch województw - przyjeżdżają też osoby z województwa śląskiego. Ludzie z różnych regionów.

SPOSÓB FUNKCJONOWANIA NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI

Mniejszość niemiecka wtapia się w otoczenie. Tym bardziej, że np. nasza wieś nie jest już typowo mniejszościowa. Pozostały tylko dwie, trzy rodziny, które mówią, że należą do mniejszości, a reszta to przesiedleńcy, czy ludzie, którzy w ogóle nie czują się Ślązakami, Niemcami. Mówią o sobie, że są Polakami. W dodatku Grabówka leży niedaleko miasta i od jakiegoś czasu napływa do nas stamtąd wielu ludzi.

Mniejszość niemiecka ma dosyć mocno zakorzenioną tradycję wspólnego spędzania czasu. Mamy specjalne domy spotkań. W całej Polsce jest około pięciuset budynków o tym przeznaczeniu. Przychodzą do nich różne grupy, kiedy po prostu chcą sobie pogadać, wypić kawę i zjeść ciasto. U nas mówi się ironicznie, że mniejszość jest od

jedzenia ciasta i picia kawy, ale robimy też inne rzeczy. W domach spotkań jest miejsce dla chóru i zespołu pieśni i tańca. Tak jak tutaj. My, młodzi, mamy tu swoją siedzibę, a w przyszłym roku wprowadzi się Niemieckie Towarzystwo Oświatowe. Jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców.

Spotykają się różne koła, są sale, gdzie można robić także większe imprezy. Podobnie jest w innych domach w pozostałych miejscowościach.

Śląsk zamieszkuje największa grupa mniejszości niemieckiej i dlatego jest tu aż 321 domów spotkań.

Mówiąc natomiast bardziej ogólnie - wydaje mi się, że Polacy są taką dosyć zgraną grupą. Gdy ktoś im nadeptnie na odcisk, to wszyscy są w stanie zebrać się i postawić. A my mamy ten problem, że nie lubimy się integrować. Moja babcia mawiała, że jak ktoś jest z Lubieszowa – a to jest już troszkę dalej od Grabówki – to się z nim nie lubimy i już... Nigdy nie było czegoś takiego, jak zbieranie się razem w celu wspólnego omówienia i rozwiązania jakiegoś problemu. Każdy robił to po swojemu.

LICZEBNOŚĆ MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Na opolszczyźnie członków mniejszości niemieckiej jest około czterdziestu dwóch tysięcy. Nie wiadomo, jak będzie po spisie. Z powodu zamieszania ze Ślązakami część osób - nawet z Poznania - napisało, że nimi są. U nas, gdy ktoś wpisał, że jest Ślązakiem, miał zazwyczaj na myśli, że jest też Niemcem.

W całej Polsce jest nas około trzystu tysięcy. Ta liczba raczej się zmniejsza.

W naszej ogólnopolskiej organizacji jest teraz około dwóch tysięcy ludzi. Na początku lat 90. było nas około czternastu tysięcy. Taki drastyczny spadek spowodowany jest licznymi wyjazdami z Polski. Ostatnio odnotowujemy wzrost - minimalny, ale jest.

WYJAZDY „ZA CHLEBEM”

Po upadku muru berlińskiego łatwiej było wyjechać. Ludzie emigrowali głównie w celach zarobkowych, bo widzieli, że tu nie ma większych możliwości. Oczywiście ci, którzy po prostu chcieli wyjechać do Niemiec, zrobili to już wcześniej, korzystając z niemieckiego paszportu, który mają wszyscy z podwójnym obywatelstwem. Ja też w wakacje jeżdżę pracować do Niemiec i jestem tam tymczasowo zameldowana - mam niemiecki paszport.

Ułatwienia pojawiły się dopiero w ostatnich latach, po 2000 roku. Uważam za błąd Niemiec to, że granice otwarto dopiero teraz, kiedy już mało kto uważa je za atrakcyjne. Liczono na kilka tysięcy pracowników z Polski i tych ludzi nie ma.

Dla mniejszości niemieckiej w Polsce charakterystyczne jest, że żony zostają na miejscu, a mężczyźni jadą pracować do Niemiec. Część rodzin jest uboższa o jednego członka rodziny, zazwyczaj ojca.

WPLYW MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA KULTURĘ POLSKI

Mniejszość niemiecka wniosła do kultury polskiej część swojej kultury i tradycji. Dużo znanych, szczególnie na Śląsku, nazwisk, choćby Joseph von Eichendorff, poeta romantyczny, który odegrał ważną rolę w tym regionie.

W języku polskim możemy znaleźć wiele niemieckich słów.

Zostały budynki. Nawet sposób myślenia, szczególnie na terenie Śląska. Nasi ludzie inaczej podchodzą do pracy, kwestii religijnych i tradycji. Mniejszość niemiecka jest bardziej pracowita. Chociaż może to stereotypy.

Do tradycji polskiej wnieśliśmy choinki i wieńce adwentowe. To typowo niemiecka tradycja. Każda rodzina ma swój wieniec i przy śniadaniu lub obiedzie zapala świeczkę. Nie jest to oryginalnie niemiecki zwyczaj, pochodzi chyba z Francji, ale rozprzestrzenił się dzięki niemieckiej kulturze. W polskich zbiorach nie ma adwentowych pieśni, są tylko typowo niemieckie. Niemieckie są też pierniki i sztola - bożonarodzeniowe ciasto drożdżowe z marcepanem i bakaliami. Nie wiem czy chowanie słodczy na Wielkanoc nie jest niemieckie.

ZAKRĘTY NIEMIECKIEJ HISTORII MAJĄCE WPLYW NA MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKĄ DZISIAJ

II wojna światowa to coś, co na nas ciąży i będzie jeszcze ciążyć przez lata.

Często powtarzam, że my nie jesteśmy ludźmi, którzy kiedyś tutaj byli. Tak naprawdę jednak nie mamy na opinię Polaków wpływu i nie możemy nic z tym zrobić. To było, minęło, ale duża część Polaków wciąż myśli, że Niemcy są źli.

Jest też druga ważna sprawa: w czasie II wojny światowej, w trakcie plebiscytu i powstań śląskich, musieliśmy walczyć przeciwko sobie. Granice przebiegały tak, że część terytorium była w Galicji, część tutaj. To jest najgorsza rzecz i cały czas budzi spory i emocje, szczególnie w czasie rocznic. Nawet w tym roku pojawiły się wątpliwości, czy my też możemy składać wieńce naszym ludziom, czy nie powinniśmy tego robić. Przecież Niemcy też ginęli, Polacy jednak twierdzą, że to jest tylko ich święto, bo tam wygrali.

Tak samo było w trakcie II wojny światowej. Mój dziadek był wcielony do Wehrmachtu, wiele osób to spotkało. Oczywiście to było naturalne. Gdy wrócił z frontu został pojmany we Wrocławiu przez Rosjan. Oni z kolei wcieli go do swojego wojska. A może to była niewola? Nie pamiętam dokładnie. Musiał iść. Jeśli głodował, jadł trawę. To właśnie zawsze budzi sprzeciw mniejszości niemieckiej - nasi ludzie walczyli przeciwko sobie po różnych stronach, często członkowie tej samej rodziny, a Polacy zawsze mówią, że Niemcy są tylko źli... Nakładają na nas zbiorową odpowiedzialność, a to są przecież różne historie.

Jako grupa zorganizowana, jako mniejszość, występujemy w mediach i staramy się odtworzyć historię taką, jaką była naprawdę, odkłamać ją. To paradoks, że mówi się o tych wydarzeniach tylko z polskiego punktu widzenia, a przemilczane są na przykład sprawy regionalne. A regionalnie to wyglądało zupełnie inaczej, niż na przykład w Warszawie.

Ostatnio wydano pierwszą historię Śląska napisaną wspólnie przez polskich, niemieckich i czeskich historyków. Wydaje mi się, że jest to duże wydarzenie. Nie miałam jeszcze tej książki w ręku, ale gdy trafi do biblioteki z pewnością ją przeczytam. Na jej prezentacji mówiono o tym, że w pewnych kwestiach uczyonym łatwo było się porozumieć, a w innych nie. W sytuacjach patowych zdecydowano się na zamieszczenie w książce dwóch różnych artykułów, pisanych przez dwóch historyków na ten sam temat.

My, jako mniejszość, staramy się pokazać, jak historia wyglądała z naszego punktu widzenia.

ORGANIZACJE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ I ICH LIDERZY

Przewodniczę Związkowi Młodzieży Mniejszości Niemieckiej Rzeczypospolitej Polskiej, który powstał w 1992 roku. Działamy już prawie dwadzieścia lat. Pełnoletność osiągnęliśmy w zeszłym roku. Naszym głównym celem jest skupianie

młodzieży w wieku od czternastu do trzydziestu pięciu lat i przekazywanie im tradycji oraz języka niemieckiego, kształcenie, stwarzanie nowych możliwości.

Kiedyś nasza struktura wyglądała inaczej, niż obecnie. W różnych miejscowościach mieliśmy około stu kół. Teraz to się rozmyło, jesteśmy sztucznie podzieleni na cztery regiony: opolski, śląski, obszar zachodni - Wrocław, Zielona Góra, następnie północ - całe Pomorze i Olsztyn. Mamy swoich delegatów. Działamy oficjalnie, więc musimy mieć zarząd, itd.

Na opolszczyźnie jest najwięcej ludzi, w województwie śląskim troszkę mniej, ale też dużo. Trzeci pod względem liczebności jest Wrocław i jego okolice. Najmniej jest nas na Pomorzu.

W Opolu znajduje się nasza główna siedziba, a kiedyś było ich pięć. Od trzech lat mamy pracownika, przez sześć nie mieliśmy praktycznie nikogo. Organizacja jakby na nowo się budzi do życia. Nie zamykamy się, chcemy być pomostem pomiędzy mniejszością a Polakami. Chcemy łączyć społeczeństwo, a nie je dzielić.

Realizujemy przeróżne projekty. Na początku roku zaplanowałyśmy sobie konkurs literacko – pisarski na temat uprzedzeń kulturowych, wielokulturowości, a także autorytetów mniejszości niemieckiej. Konkurs jest oczywiście po polsku i po niemiecku.

Przeprowadzamy dużą akcję zbierania pieniędzy dla dzieci z domów dziecka. W tym dniu można za złotówkę poślizgać się na lodowisku. Wtedy także przychodzą dzieci z domów dziecka, ślizgają się na lodowisku, my zapewniamy im poczęstunek i organizujemy praktycznie cały dzień. Z Niemiec dostaliśmy dwie przyczepki używanych i nieużywanych ubrań dla dzieci w wieku od sześciu do piętnastu lat.

W przyszłym roku, z okazji dwudziestolecia naszej organizacji, zaplanowaliśmy specjalną Radę Delegatów.

Od czterech lat odbywa się gala BJDM (to skrót nazwy naszej organizacji w języku niemieckim), na której odznaczamy za różnego rodzaju działalność na rzecz mniejszości, naszych najwybitniejszych i najaktywniejszych członków, ludzi, którzy nam pomagają, sympatyków, sponsorów, naukowców z mniejszości niemieckiej.

Mamy też spotkanie po latach, chcemy rozmawiać się z ludźmi, którzy kiedyś działali w BJDM. Chcemy dowiedzieć się, jak to dawniej wyglądało.

Przeprowadzamy ciekawe szkolenie liderów młodzieżowych, na które jeździ 45 osób. Spędzamy tydzień w Łebie. Uczymy, jak zarządzać grupami młodzieżowymi,

rozwiązywać konflikty, współpracować w grupie. Uczestnicy zawsze wyjeżdżają z tego szkolenia entuzjastycznie nastawieni.

Organizujemy konferencję młodzieżową, na którą zjeżdża się młodzież mniejszości niemieckiej z całej Polski. Odbywa się ona zazwyczaj w trzeci weekend października. W tym roku spotkaliśmy się w Polanicy-Zdroju. W czasie konferencyjnych warsztatów poruszamy tematy ważne dla mniejszości niemieckiej. Można się tam czegoś dowiedzieć, nauczyć, poczytać. Zależy nam też na wymianie informacji.

Wydajemy także nasze czasopismo „Antidotum”. Poprzednie numery były raczej sprawozdawczo-projektowe, ale teraz chcemy zadać również tematy do dyskusji. Zastanowić się nad tym, co jest dla nas ważne, gdzie można pojechać, gdzie studiować, itd. Nie chcemy się skupiać tylko na tym co robi związek, ale być dla całej młodzieży, także tej nie zrzeszonej.

Są jeszcze mniejsze działania, jak korowód św. Marcina, sprzątanie grobów niemieckich, prelekcje na temat utraconych architektonicznych pereł Bytomia, który przecież też był miastem niemieckim.

Przez wakacje funkcjonowało kino pod chmurką i wieczory kinowe. Są oczywiście kursy języka niemieckiego, kontynuacja warsztatów rozwojowych dla liderów grup młodzieżowych, spotkania dotyczące realizacji naszych projektów. W przyszłym roku planujemy wymianę z innymi mniejszościami niemieckimi.

Robimy naprawdę wszystko, co tylko nam przyjdzie do głowy i pozwoli wspólnie się spotykać.

Aktywny pobyt w organizacji trwa około dwóch lat. Najpierw jest wciąganie się w struktury, potem aktywna działalność, a trzeci rok to już wygasanie chęci. Częściowo wynika to z faktu, że początkowo dana osoba jest zafascynowana organizacją i chce na raz robić tysiąc rzeczy, co sprawia, że po pewnym czasie się wypala. Poza tym, to naturalna sprawa, że na początku działalności człowiek ma chęć i czas, by się udzielać, a pod koniec goni go magisterka, szukanie pracy, obowiązki. I tak kończy się współpraca z organizacją.

Uważam za sukces to, że BJDM ma już dwadzieścia lat i przetrwała, mimo tylu niepowodzeń. Mam nadzieję, że jeszcze troszkę będziemy istnieć. Przynajmniej kolejne dwadzieścia lat. Za sukces uważam w ogóle to, że jest aktywna młodzież, która chce coś robić dla innych, że są projekty, które łączą, a nie dzielą. Ważne, że sami z siebie przychodzą z inicjatywami i tworzą własne projekty, dążąc do tego, aby nasza organizacja była jak najlepsza.

Starsi przedstawiciele mniejszości organizują Dni Kultury Niemieckiej.

W przyszłym roku, we Wrocławiu odbędzie się Festiwal Kultury Niemieckiej w Polsce. To dość duże wydarzenie, na które przyjeżdża około ośmiu tysięcy ludzi. Nasi członkowie z Niemiec chcą zobaczyć jak działamy, natomiast wielu ludzi z Polski pragnie przekonać się, jak to u nas w ogóle wygląda. Są koncerty muzyki poważnej, ale nie tylko – można posłuchać także popularnych szlagierów.

Tutaj, na opolszczyźnie, mniejszość wydaje swoje czasopisma dotyczące regionu.

Udzielamy też politycznie w naszej gminie. Nie jako związek, ale ogólnie, jako mniejszość niemiecka w Polsce. Na przykład w wyborach parlamentarnych. Mamy jednego posła, ale i dużą reprezentację w samorządach: burmistrzów, wójtów, ludzi w radach gminnych czy powiatowych. To pomaga w funkcjonowaniu.

Dom Współpracy Mniejszości Niemieckiej współpracuje z różnymi historykami, przeprowadza seminaria. Organizowane są przyjazdy polityków z Niemiec.

Staramy się utrzymywać kontakty z różnymi niemieckimi organizacjami, wymieniać doświadczenia nie tylko na płaszczyźnie politycznej, ale i kulturowej.

NASTAWIENIE POLAKÓW WOBEC MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Na wiadomość, że jestem z mniejszości niemieckiej, moi rówieśnicy reagują paniką. Ludzie w średnim wieku podchodzą do tego spokojnie, nie mają z tym problemów. A ci starsi... Na przykład, przy okazji akcji stawiania muru berlińskiego na rynku w Opolu, podszedł do nas pewien pan i powiedział, że on walczył, a my tu teraz stawiamy jakieś mury. Czemu Niemcy..., itd. – z przekleństwami oczywiście... Różnie bywa, nie można tego jednoznacznie określić, ale myślę, że to jest jednak zapalny region.

Gdy jadę do Warszawy i mówię, że jestem z mniejszości niemieckiej, spotykam się z całkiem inną reakcją. A tu, na Śląsku, na skutek tego, że cały czas o tej mniejszości się mówi, w oczach innych uzyskujemy jakieś specjalne przywileje i to odgórnie, rzekomo bez żadnego działania z naszej strony w tym kierunku. Nie rozumiem, skąd takie myślenie, tym bardziej, że w gazetach można dużo przeczytać na temat działań mniejszości niemieckiej, tego, co robimy, jak pomagamy, itd.

Sądzę, że takiej sytuacji winni są ludzie napływowi, będący dla zasady zagorzałymi przeciwnikami Niemiec. Oni podjudzają innych.

Ostatnio na naszych oczach namalowano na samochodzie naszego kolegi swastykę, a potem jeszcze na naszej tablicy znak Polski Walczącej. Chłopak, który to zrobił,

zgubił kastet po drodze. Gdybyśmy się wdały z nim w dyskusję, to jeszcze by nam coś zrobił.

Relatywnie często dochodzi do zamalowywania tablic... Niszczony jest też nasze logo. Myślę, że to ogólny przejaw nienawiści do Niemców. Nie wiem z czego się to bierze. Wydaje mi się, że po prostu jesteśmy zbyt aktywni i przez to widoczni - niektórym to nie pasuje.

W polskich szkołach publicznych też różnie bywa. Jakiś czas temu miała miejsce sytuacja nieprzyjemna dla kogoś, kto przyszedł w szaliku jednej z niemieckich drużyn czy w ogóle w barwach niemieckich - nie jestem pewna. Nauczycielka powiedziała mi, że ma ten szalik zdjąć, ponieważ jest w Polsce. Niestety takie sytuacje się zdarzają.

Nasz przyjaciel wybrał się na mecz w 2008 roku. On i jego znajomi zostali pobici. Na trzy tysiące osób, tylko ich pięciu było w barwach niemieckich. Wszyscy mówią, że prowokowali, ale z drugiej strony – przecież on miał prawo iść w takich barwach, w jakich chciał. Zostali pobici przez to, że mieli niemieckie flagi. Albo inna sytuacja: na niedawnym meczu narodowej reprezentacji młodzieżowej Polska – Niemcy sektor dla mniejszości był otoczony kordonem policji. Nie wiem, co by się stało, gdyby jej tam nie było...

Przy polskich świętach narodowych wywieszamy nie tylko polską flagę, ale też niemiecką. Ta flaga już niejednokrotnie gdzieś zniknęła, była niszczona, pojawiały się na niej swastyki.

Była też taka śmieszna sytuacja z naszym arcybiskupem Alfonsem Nossolem - ktoś napisał na jakimś murze: „Nossol raus do Niemiec”, a ktoś inny dopisał: „po sprzęt medyczny dla opolskich szpitali”. Na tym komentarze się skończyły.

Do tych wszystkich sytuacji staram się podchodzić z dystansem. Nie da się przewidzieć, jak zostaniemy odebrani. Boli brak reakcji ze strony rządu, mimo że na bieżąco jest on informowany o tym, co się dzieje w naszym regionie. Inaczej jest, gdy incydenty mają miejsce w innych regionach Polski.

Oczywiście są także reakcje pozytywne, zwłaszcza, kiedy pomagamy.

CO, DZIĘKI NASZEJ DZIAŁALNOŚCI, ZMIENIA SIĘ W MYŚLENIU POLAKÓW

Dzięki istnieniu naszej organizacji na lepsze zmieniło podejście młodzieży, przynajmniej w niektórych przypadkach. Także, gdy chodzi o mniejszość niemiecką w ogóle. Traktuje się nas bardziej partnersko. Wydaje mi się, że działając społecznie pomagamy ludziom i przez to pokazujemy, że jesteśmy otwartą grupą. Czasami odnoszę wrażenie, że ludzie myślą tak: „skoro są Niemcami i teraz pomagają, to jest to rodzaj zadośćuczynienia za to, co zrobili w czasie wojny”. Możemy wybaczyć takie myślenie. Uważam, że grunt, to przekonać ludzi, iż ta nasza mniejszość nie jest wcale taka zła, że nie jesteśmy hermetycznie zamkniętą grupą, wręcz przeciwnie. Wydaje mi się, że obraz Niemców jest w Polsce lepszy dzięki naszej działalności. Funkcjonuje coraz mniej stereotypów.

POLSKA

Nie planuję wyjazdu z Polski, choć nie wiem jak się potoczy moje życie. Jeśli znajdę męża Niemca i stwierdzę, że jednak w Niemczech będzie nam lepiej, to czemu nie? Generalnie jednak jestem za tym, że tu powinniśmy zostać, to jest nasza ziemia i ja nie mam zamiaru w pewnym wieku stwierdzić, że skoro jestem Niemką, to jadę do Niemiec i nie chcę już mieszkać w Polsce.

Tu jest mój dom i tu czuję się dobrze. Mogę się wyrażać w dwóch czy trzech językach i jakoś, w większości przypadków, nikt mi nie robi problemów. Zresztą to, że możemy porozumiewać się w swoim języku, jest powodem, dla którego część osób w Polsce została.

STEREOTYPY, UPRZEDZENIA I DYSKRYMINACJA

Na pewno zły Niemiec z czasów wojny, czyli hitlerowiec. To pierwszy stereotyp. Jest taki jeden stereotyp, ale nie jestem przekonana, czy negatywny, mianowicie że Niemcy są pedantyczni i muszą mieć wszystko poukładane.

Często spotykamy się z podejściem, że skoro jesteśmy Niemcami, to powinniśmy wracać do Niemiec. Można o tym poczytać na wszystkich forach internetowych dotyczących mniejszości niemieckich. Jest bardzo dużo osób, które się tak wypowiadają i niekoniecznie identyfikują się z Młodzieżą Wszechpolską czy ONR. Chociaż muszę dodać, że ostatnio rozmawiałam z kimś na temat ONR i podobno można zauważyć tendencję, że nasi ludzie, a ściślej Ślązacy, garną się do tej organizacji i można spotkać ich w jej strukturach. Moi byli znajomi, bo już nimi nie są, też w ONR działają.

Krążą pogłoski, że Niemcy są karierowiczami, bo dzięki temu, że aktywnie działają jako mniejszość, mają profity w postaci konkretnych stanowisk politycznych. Wielu ma nam za złe, że w ogóle udzielamy się politycznie.

Jest jeszcze kwestia języka niemieckiego. To nie jest stereotyp, ale wewnętrzny i zewnętrzny zarzut, że mniejszość niemiecka nie zna swojego języka. Według mnie, to, że część osób faktycznie nie umie mówić po niemiecku, nie oznacza, iż nie czuje przynależności do naszej mniejszości.

PROBLEMY MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Problemy, z którymi spotykamy się, to na pewno akceptacja w środowisku, gdy ktoś z nas przyzna się, że jest z mniejszości niemieckiej. Uważam, że w przypadku innych mniejszości to trochę inaczej wygląda.

Problemem, szczególnie dla starszych osób, jest załatwianie spraw w polskich urzędach. Ludzie nie chcą korzystać z pomocy, w obawie, że ktoś zarzuci im, że są Niemcami.

No i te dwujęzyczne tablice z nazwami miejscowości... To problem wewnętrzny, gdyż podzielił mniejszość. Niektórzy są przeciwni i pytają „po co?“, bo są miejscowości, gdzie w nazwie zmienia się tylko jedna literka. My jednak tak do tego nie podchodzimy. Uważamy, że to ważne. Z wprowadzeniem niektórych tablic jest problem, mimo że były prowadzone konsultacje i rozmowy z lokalnymi sołectwami oraz z mieszkańcami. Bywa, że burmistrz nie chce wydać na nie zgody i już.

Spada liczebność mniejszości niemieckiej. Ubywa młodzieży i będzie niestety jej coraz mniej.

Niedobrze, że mniejszość nie ma swojej, typowo niemieckiej szkoły, ani przedszkola. To są najważniejsze rzeczy. Niemieckie Towarzystwo Oświatowe powinno występować z wnioskami o to, by te szkoły powstawały. Jednak długi czas było ono uśpione i bardziej skupiało się na tym, żeby kształcić nauczycielki języka niemieckiego, wysyłać je na szkolenia i przygotowywać materiały.

Problemem są też finanse, bo nie wszystko da się pozyskać z grantów. Poza tym kwota, którą otrzymujemy z Ministerstwa, nie jest wykorzystywana tak, jak powinna. Jest dotacja na religię i na język mniejszości, pieniądze przychodzą do szkoły, ale nie są wykorzystywane na to, żeby poziom nauczania języka niemieckiego był lepszy. Wykorzystuje się je na ogólne potrzeby szkoły. To trzeba zmienić. Mniejszość cały

czas do tego dąży i stara się pozyskiwać partnerów z Niemiec. Wysyła swoich nauczycieli do Niemiec, żeby czerpali stamtąd wzorce. Przykładem dobrego działania jest szkoła stowarzyszeniowa w Raszowej (gm. Tarnów Opolski) koło Opola, która korzysta z innych metod nauczania, niż przeciętne polskie szkoły. Oczywiście wiąże się to z dodatkowymi nakładami finansowymi, ale warto się o nie starać, bo nowatorskie podejście do nauczania zmienia tak naprawdę całą szkołę i stosunek uczniów do nauki.

DO KOGO MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA MOŻE ZWRACAĆ SIĘ ZE SWOIMI PROBLEMAMI

Teoretycznie mamy pełnomocnika wojewody ds. mniejszości, który powinien być w każdym województwie, a przynajmniej tam, gdzie jest mniejszość niemiecka. W tym roku w województwie śląskim też został powołany. Nie wiem, czy nie mam zbyt krytycznego podejścia, ale gdy napisałam mu o pewnej sprawie, odpisał mi: „Dziękuję za zgłoszenie. Proszę napisać, jeśli będą Państwo coś dalej w tym kierunku robić.” Nie uzyskaliśmy żadnej pomocy. I tak naprawdę to idziemy do naszej „góry”, czyli do naszego prezydenta. Już wyjaśniam...

W Polsce działa Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych, który zrzesza wszystkie organizacje mniejszości niemieckiej. Na jego czele stoi prezydent. W razie potrzeby idziemy do niego i ewentualnie piszemy pismo, np. do Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych czy MSWiA.

Oczywiście, kiedy sytuacje są ekstremalne, zgłaszamy je także na policję.

Mamy również posła w polskim parlamencie, z którym jesteśmy w stałym kontakcie.

NASZE MEDIA

Mamy swoje gazety regionalne. W środy jest dodatek o mniejszościach. Mamy swoich dziennikarzy oraz stałą bazę kontaktów. Gdy coś się dzieje, to staramy się sprawę nagłaśniać, by dotarła do jak najszerszego grona odbiorców.

POLACY A NAUKA O HISTORII MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Uważam, że Polacy powinni uczyć się naszej historii. Szczególnie na terenach takich jak Śląsk. Chcielibyśmy, by były specjalne zajęcia na temat regionu.

Dobrze byłoby, gdyby znajomość języka niemieckiego była większa, ale zdaję sobie sprawę, że to angielski jest bardziej międzynarodowy.

W szkole, do której chodziłam, był nacisk na język niemiecki; biologia, fizyka i matematyka były po niemiecku. Temat historii mniejszości niemieckiej nie był jakoś szerzej podejmowany. Lekcje związanych z naszą kulturą także nie było. Mieliśmy zajęcia dodatkowe i jak ktoś chciał, mógł chodzić na koła zainteresowań. Trudno mi powiedzieć, jak to wygląda dzisiaj. Wiem, że w szkole stowarzyszeniowej jest już inaczej i mówi się w niej o historii mniejszości, kulturze i niemieckich tradycjach.

JESTEM DUMNA Z...

...Niemiec.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...krajem, w którym mieszkam.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...dobrze.

CZUJĘ SIĘ...

To jest pytanie podchwytliwe. Mam powiedzieć to samo, co przedtem? Czuję się Niemką.